

Międzynarodówka policji historycznej

27 maja 2021

PiS wmawia, że jego idee zarażają. Jeśli tak – to jedynie śmiechem.

Instytucją najbardziej na świecie zwalczającą zbrodniczość komunistyczną jest Instytut Pamięci Narodowej. Niestrudzenie pracuje nad tym liczący kilkudziesięciu prokuratorów pion śledczy. To dzięki tym ludziom postawiono przed sądem oskarżonego o 92 „zbrodnie komunistyczne, będące jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości” byłego komendanta milicji, a potem szefa całej polskiej policji Leszka Lamparskiego. Wszak Lamparski w dniach 12-17 grudnia 1981 roku. powołując się na nieistniejący akt prawny, zbrodniczo internował 92 osoby. A za takie coś prokuratorzy historyczni wnioskowali dla niego o 10 lat więzienia.

Walkę z komunistycznym zbrodniarzem, w tym przypadku, IPN przegrał. Sąd Lamparskiego w całości uniewinnił.

Zbrodniarz to niesłychany

Tak samo prokuratorzy z IPN mieli z innymi komendantami wojewódzkimi milicji. Wszystkich oskarżano o dziesiątki „zbrodni komunistycznych, będące jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości”. Wszystkim zarzucano bezprawne pozbawienie wolności dziesiątek osób. Bezprawne, bo na podstawie dekretu z 12 grudnia 1981 roku „o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego”. Tymczasem czujni prokuratorzy z IPN udowadniali przed sądami, iż w rzeczywistości ten akt nie został opublikowany 12 grudnia 1981 r. i według powszechnie przyjętych zasad prawnych nigdy nie obowiązywał.

Sądy stawały jednak na stanowisku, że o braku wydrukowania tego aktu komendanci nie wiedzieli i według nich akt ten obowiązywał. I zbrodniarzy, za zbrodniarzy nie uznawały.

Ale już Mariana S. – sąd za komunistycznego kryminalistę uznał. Za to, że jesienią 1952 roku, dopuścił się „zbrodni komunistycznej, która była jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości” i polegała „na fizycznym i psychicznym znęcaniu się nad zatrzymanymi członkami organizacji niepodległościowej”. Zbrodniczość Mariana S. wtedy Funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, polegała na „wielokrotnych długotrwałych przesłuchaniach o różnych porach dnia i nocy. Wyzywania przesłuchiwanym słowami wulgarnymi i obraźliwymi, zmuszania do wielogodzinnego stania pod ścianą i uderzania w tym czasie po różnych częściach ciała”.

Bestialstwo to sąd wycenił karę łączną 2 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności.

Równie sadystyczni byli w ocenie sądu generałowie Ciastoń i Sasin. Zostali uznani winnymi zbrodni komunistycznych będących zbrodniami przeciwko ludzkości i skazani za nie na 2 lata więzienia. Konkretnie zaś IPN zarzucał im nieludzkie traktowanie opozycjonistów. Znaczący powoływanie ich do wojska w stanie wojennym.

Skazanie Andrzeja W., byłego oficera Wojsk Ochrony Pogranicza, IPN może zapisać jako swój sukces. Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach oskarżył go o to, że przez 2 lata, pod koniec lat 1980. zbrodniczo poświadczał, że pokrzywdzony Jerzy M. był tajnym współpracownikiem Zwiadu WOP. A nie był. Andrzej W. jako ktoś, kto w ten sposób popełnił „zbrodnię komunistyczną będącą jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości” dostał 14 miesięcy więzienia w rocznych „zawiasach”. No i musiał pisemnie przeprosić pokrzywdzonego.

Piebiak na tropie

Wiosną pion śledczy IPN skierował do sądów dyscyplinarnych wnioski o uchylenie immunitetów siedmiu sędziom i prokuratorom z okresu PRL. Mają one pozwolić na pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej. IPN jest pewien, że ci ludzie popełnili zbrodnię komunistyczną będącą zbrodnią przeciwko ludzkości. Bo dzięki ich działaniom co najmniej 10 osób zostało bezprawnie skazanych za opozycyjną działalność. „Surowe wyroki więzienia i przetrzymywanie w areszcie” – jak podkreślili prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej – „złamały życie wielu pokrzywdzonych, wśród których byli nawet uczniowie szkół średnich”.

O sprawie informował media znany dziś głównie z trollowania z Emilką i kandydowania do NSA, niegdysiejszy wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak. Głównie zaś mówił o sprawie sędziego G.-W., który w 1982 r. skazał pięciu opozycjonistów za udział w strajku w Stoczni Gdańskiej. Usłyszał za to zarzut przewinienia dyscyplinarnego, które ma „znamiona zbrodni komunistycznej i zbrodni przeciwko ludzkości”.

– Sędzia był komunistycznym działaczem w toczce z łańcuchem na szyi – wykrzykiwał na konferencji prasowej Piebiak, który przecież winien wykazać się większą empatią w stosunku do osoby, która będąc sędzią po prostu robiła wszystko, by przypodobać się swojemu przełożonemu.

Ostatnią dużą zdobyczą IPN jest Roman S., były funkcjonariusz plutonu specjalnego ZOMO, który brał udział w pacyfikacji kopalni Wujek i od lat był poszukiwany wydanym na żądanie prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej Europejskim Nakazem Aresztowania, został zatrzymany na wczasach w Chorwacji. Facet od lat mieszkał w Niemczech i miał tamtejsze obywatelstwo.

Państwo niemieckie wcześniej wyśmiało i nakaz aresztowania i taki detal jak twierdzenia prokuratorów IPN, że pocisk, „który ugodził górnika kopalni Manifest Lipcowy dzień przed

pacyfikacją kopalni Wujek, mógł pochodzić z broni przypisanej m.in. do Romana S". Szczególnie bawiły Niemców twarde dowody w postaci sformułowań „mógł” i „m.in.”

Bo wychowany na prawdziwym prawie świat, od lat śmieje się i z polskich wyroków, ale nade wszystko z tego, że absolutne bzdury od lat wszędzie przedawnione u nas uchodzą za porównywalne z masowymi mordami, czy korzystaniem z komór gazowych.

Fucha na skalę światową

Od czego jednak mamy państwo i IPN. Państwo w osobie Tuska bowiem na życzenie IPN, w 2011 roku powołało organizację non-profit o nazwie Platforma Europejskiej Pamięci i Sumienia.

Organizacja wszędzie pisze o sobie, że jest pozarządowa. Interesujące to o tyle, że powstała na skutek porozumienia między premierem Czech, Tuskiem i Orbanem. Też wtedy premierami.

PEPiS stworzyły głównie wschodnioeuropejskie odpowiedniki IPN. Czyli instytucje państwowe. Z czasem doszłusowywały do nich stowarzyszenia i fundacje. Dlatego dziś Platforma to 57 różnych instytucji i organizacji. Zajmują się głównie opowiadaniem co każda ze składowych części robi.

Akt założycielski sprzed lat podpisywał też ówczesny szef IPN Łukasz Kamiński. Ten sam, który został skutecznie wysiudany ze stanowiska po objęciu władzy przez PiS. Ale tylko dlatego, że się źle kojarzył. Poglądy Kamińskiego, czy obecnego szefa IPN Szarka, są bowiem takie same. I dlatego, gdy opróżniała się synekura w postaci fotela przewodniczącego PEPiS, to IPN z radością rekomendował na tę fuchę Kamińskiego.

Tuż po objęciu fotela, nowy prezes zapowiadał, że kierowana przezeń instytucja wdroży europejski mechanizm osądzenia sprawców zbrodni komunistycznych. Taki wzorowany na polskim.

– Idea wytoczenia procesu dotyczącego zbrodni komunistycznych – na wzór procesów norymberskich, dzięki którym przynajmniej w części osądzono zbrodnie III Rzeszy Niemieckiej – pojawiła się już w pierwszych latach po 1989 r. Niestety, niewiele jest działań, które są realną próbą rozwiązania tego problemu – ubolewał Kamiński.

Totalitaryzm odradzany

A teraz się obudził, bo kończy mu się kadencja. I opowiada mediom, że jego organizacja międzynarodowa mocno ciśnie rządy, żeby w kwestii osądzenia komunizmu coś wreszcie zrobiły. Już nie chce trybunału, ale nagięcia istniejącego prawa.

– Czyli każde państwo, które podpisało stosowne konwencje – a jeśli się nie mylę wszystkie kraje europejskie je podpisały – jest uprawnione do tego, żeby ścigać każdą ze zbrodni przeciwko ludzkości niezależnie od tego, gdzie one byłyby popełnione – opowiada mediom i dodaje. – To mechanizm, który jest dostępny, choć nikt go do tej pory nie użył do ścigania sprawców zbrodni komunistycznych.

Trzeba wiedzieć, że media którym to opowiada są pisowskie, bo poza nimi nikt na świecie nie zdaje sobie sprawy z istnienia kierowanej przez Kamińskiego Platformy. Nikt też nie ma najmniejszego zamiaru kiwnąć palcem w łapaniu wskazywanych przez policje historyczne „zbrodniarzy przeciwko ludzkości”.

Nie wspominając o tym, że zainteresowani wiedzą, iż PEPiS, to międzynarodowa ekspozytura IPN. Instytucja, której poważnie nie traktują nawet historycy. Wszak gdy słyszą, że najważniejszym zadaniem Platformy jest „współpraca na rzecz rozpowszechniania wiedzy dotyczącej systemów totalitarnych i upamiętnianie ofiar zbrodniczych reżimów”, to wybuchają śmiechem.

Bo PEPiS dał się już światu poznać. Choćby poprzez to, że raz w roku przyznaje „nagrodę za wkład wniesiony w działania

skierowane przeciwko odradzającym się reżimom totalitarnym". Jej dotychczasowymi laureatami jest pięciu oponentów Putina i jeden taki, któremu nie podobał się Maduro.

Autorstwo: Tomasz Borowiecki

Źródło: Trybuna.info